

Piotr J. Przybysz
Uniwersytet Gdański
pjprzybysz@hotmail.com

**FILOZOF O PRAKTYCE SZTUKI ŻYCIA.
RECENZJA KSIĄŻKI: B. DZIEMIDOK,
FILOZOFIA I SZTUKA ŻYCIA,
WYDAWNICTWO UMCS,
LUBLIN 2017, SS. 164**

Książka składa się ze wstępu i zakończenia oraz siedmiu rozdziałów: O ważności nastawienia życiowego: optymizm, pesymizm, realizm (s. 11-34); Moralność obyczajowość i prawo jako społeczne regulatory zachowani człowieka (s. 35-44); Czy wolność może mieć gorzki smak? (s. 45-60); Miłość i przyjaźń – różnice i pokrewieństwa (s. 61-76); Czy dążenie do szczęścia może być moralnie podejrzone? (s. 77-111); „Starość nie radość” czy też: „Wesołe jest życie staruszka” (s. 113-126); Muzyka i tożsamość narodowa w epoce globalizacji (s. 127-135); Czy współczesna sztuka popularna może być słusznie oskarżana o demoralizowanie odbiorców przez gloryfikowanie nadmiernej swobody seksualnej (s. 137-152). Całość uzupełnia Indeks osobowy.

Bohdan Dziemidok jest autorem wielu książek poświęconych m.in. zagadnieniom komizmu, estetyce polskiej okresu dwudziestolecia międzywojennego, głównym kontrowersjom estetyki współczesnej, amerykańskiej aksjologii i estetyce XX wieku, niektóre z nich tłumaczone były na języki obce. W swoim dorobku ma także liczne artykuły w językach kongresowych (angielskim, niemieckim, hiszpańskim, włoskim), także w językach słowiańskich: bułgarskim, rosyjskim, serbsko-chorwackim, słowackim i słoweńskim. Wykaz tych publikacji czytelnik może odnaleźć w księdze jubileuszowej z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej i dydaktycznej prof. B. Dziemidoka pt.: *Estetyka i filozofia sztuki. Tradycje, przecięcia, perspektywy*, red. M. Bokiniec, P. J. Przybysz, Wydawnictwo UG, Gdańsk 2009.

Akademicka erudycja i kompetencja oraz trafność prezentowanych rozstrzygnięć, połączone z logiczną dyscypliną argumentacji jest powszech-

nie znana u tego Autora. Drugą sferą jego aktywności, cieszącą się popularnością najpierw wśród jego słuchaczy – potem czytelników, była praktyczna filozofia życia, rozumiana jako refleksja o sztuce życia. W tej sferze Autor dysponuje bogatym bagażem doświadczeń i magiczną mocą przykuwania uwagi słuchaczy, panowania i kształtowania ich emocji, posługiwania się przykładami, które dotyczą każdego z nas a odsłaniają uniwersalne prawdy. Miałem okazję doświadczyć tego m.in. w trakcie wykładów poświęconych estetyce, podczas inauguracji roku akademickiego, wręczenia nagrody naukowej miasta Gdańska im. Jana Heweliusza i w wielu innych sytuacjach. Książka *Filozofia i sztuka życia* jest uporządkowanym zbiorem tych refleksji, które dzięki temu zostały utrwalone i doprecyzowane. Sądzę, że autorowi chodzi o przekazanie umiejętności właściwego kształtowania własnego życia. Uniknięcia pułapek, które niesie ze sobą m. in. bezrefleksyjna pogoń za szczęściem, czy brak uzasadnienia dla optymistycznego, lub pesymistycznego nastawienia wobec siebie i świata.

Sztuka życia, która jest częścią tytułu, myślę że ważniejszą, nasuwa skojarzenie z pracą Ericha Fromma, *O sztuce miłości*. Fromm, tę sferę naszej aktywności i relacji wzajemnych osadza w sztuce, rozumianej tak jak rozumiano to w starożytnej Grecji – *téchnē*. Chodziło nie o natchnienie artystyczne, ani o intuicyjną umiejętność dokonywania trafnych wyborów w twórczości artystycznej, ale o rzemiosło. Wytwórczość dokonywaną wedle reguł, umiejętność wytwarzania, wiedzę umożliwiającą wytwórczość. Fromm wychodzi z analogicznego założenia, że miłość również wymaga reguł, umiejętności i wiedzy. Ponadto by poprawiać swój poziom w tej sferze życia należy pracować nad umiejętnościami, stosować właściwe jej reguły a także poszerzać wiedzę na ten temat. Ten poziom, z którym w praktyce mamy do czynienia, startuje od partactwa, poprzez rzetelne rzemiosło, aż po artystyczne umiejętności. Analogicznie życie można uważać za tak rozumianą sztukę. Sądzę, że Bohdan Dziemidok w takim znaczeniu używa tego słowa.

Kluczowe pojęcie, które jest bohaterem poszczególnych rozdziałów, to szczęście. Autor nie podejmuje się zdefiniowania tego czym jest szczęście. Zaś opowiada się za rozumieniem zaproponowanym przez Władysława Tarkiewicza, gdzie szczęście to „pełne i trwałe zadowolenie z całości życia”, gdzie bilans sukcesów i porażek które spotkały nas w życiu jest dodatni. Pracę można, w związku z tym, podzielić na część bezpośrednio odnoszącą się do tej kategorii i na część, która stanowi istotne uzupełnienie, dopowiedzenie i rozszerzenie tego zagadnienia na tle wybranej problematyki. Do pierwszej części zaliczam rozdział I, IV, V i VI, zaś do drugiej rozdział II, III, VII i VIII.

Wiele prac poświęconych jest szczęściu tak z perspektywy historii idei, filozofii, socjologii, psychologii, religioznawstwa czy pedagogiki. Autor czerpie z tego bogatego źródła, jednak to co stoi w centrum jego zainteresowania można nazwać „praktycznymi wskazówkami”. Trafnym wydaje się wstępne rozstrzygnięcie dotyczące odpowiedzi na pytanie: jakie nastawienie wobec życia należy roztropnie zająć? Nastawienie, rozumiane jako postawę wobec świata, życia, ludzi i aktualnych wydarzeń. Jego fundamentem nie jest tylko światopogląd, ale to co od niego, w kwestii szczęścia, wydaje się ważniejsze „typowy dla nas sposób reagowania emocjonalnego”. Rozumiem w tym punkcie, że chodzi o sprawę niebanalną: bycie szczęśliwym lub nie, jest kwestią subiektywnych chęci, odczuć i wyborów. W tej kwestii możemy mieć do czynienia z dwoma skrajnymi postawami. Po pierwsze z nieuzasadnionym i nieustającym optymizmem (o ile jest to możliwe) lub z pesymizmem, który z biegiem lat i doświadczeń dominuje. To co Autora skłania do nie popadania w powyższe skrajności to zalecenie o zachowaniu hierarchii i proporcji spraw. Dlaczego? Gdyż, jak trafnie pisze, radykalny pesymizm zatruwa życie swoim wyznawcom, jest w związku z tym szkodliwy. Zaś radykalny optymizm „jest po prostu naiwny i głupi. Rysowany przez ten optymizm obraz natury i życia człowieka są fałszywe.” Drugim kołem ratunkowym, które może ustrzec przed tymi skrajnościami, jest ukształtowanie w sobie umiejętności patrzenia na sprawy pod różnym kątem. Dostrzeganie w nich różnych aspektów: tych złych i dobrych. Tak więc, dającym się obronić nastawieniem wobec życia, które nie przekreśla szczęścia i nie jest głupie, to realistyczna wizja natury i życia człowieka. Realizm w praktyce uważam za cechę charakteru, która jest też umiejętnością. Jak każda cnota (virtus, areté) wymaga pracy nad nią i jest sobie sama nagrodą.

Ważną relacją z drugą osobą, która w szczęściu odgrywa kluczową rolę jest miłość i przyjaźń. Autor podejmuje się w tej kwestii roztropnej refleksji i sformułowania paru istotnych wskazówek. Po pierwsze nie mówi o miłości jako takiej, ale ogranicza jej zakres do miłości małżeńskiej. Po drugie nie uważa, że małżeństwo nie ma nic wspólnego z byciem szczęśliwym. Wprost przeciwnie, pomimo przeżycia z jedną osobą jednego rozwodu i dwóch małżeństw, twierdzi że jest to na wyciągnięcie ręki. Trzeba jedynie sprawnej umiejętności przechodzenia (w stosunkach z jednym partnerem) od zauroczenia poprzez zakochanie do miłości dojrzałej (małżeńskiej). Moim zdaniem Autor przyjmuje dość specyficzną, ale też atrakcyjną perspektywę, tego który doświadczył tych faz miłości małżeńskiej i może wskazać na ten jej składnik, który w miarę upływu czasu się nie zużywa. To „autentyczne przyjacielskie stosunki łączące małżonków”. Realistyczne stanowisko wobec

miłości małżeńskiej wymaga, zdaniem Dziemidoka, zrozumienia iż trudność we wzajemnych relacjach wynika z odmienności natury męskiej i żeńskiej. Warto, jak sądzę nad tym się zastanowić i spróbować skonstruować kilka analogicznych przykładów do tych które podaje Autor. Celne i warte rozważenia są jego uwagi dotyczące zdrady małżeńskiej, na czym polega jej istota, a co nie ma większego znaczenia, jak pisze było i „spłyło”.

Istotną kwestią, która może wspierać odczuwanie szczęścia w życiu jest przyjaźń, ta pozamałżeńska. Autor należy do tej grupy osób, które życie bez przyjaciół uznałyby za mniej szczęśliwe. Oprócz wielu trafnych rozstrzygnięć dotyczących tego na czym polega przyjaźń, czego możemy od niej oczekiwać podkreśla, że jej fundamentem jest wzajemność i szczerłość. Tym co zaskakuje, to to że prawdziwych przyjaciół owszem poznaje się w biedzie, ale prawdziwą dla nich próbą są sukcesy jednego z nich. Jest to paradoksalnie głęboko prawdziwe stwierdzenie, dotyczy ono szczególnie tych, którym życie nie skąpiło sukcesów: tych uzasadnionych i tych całkiem przypadkowych (np.: miliona złotych w totolotka). Pomimo tego, że przyjaźń przez filozofów była dość powszechnie ceniona np.: Arystoteles, Kant, Nietzsche, Henryk Elzenberg, Barbara Skarga, to współcześnie mamy do czynienia z jej różną pokoleniową waloryzacją. Pokolenie wchodzące w życie, jak twierdzi Ewa Woydyło, przyjacieli traktuje jak rodzinę zastępczą, stają się oni jej substytutem. Pokolenie 50-latków, jak diagnozuje to Magdalena Środa, nie ceni przyjaźni gdyż jest wyrazem niedojrzałej naiwności. Pokolenie reprezentowane przez autora jest głęboko przekonane, że jest to jeden, ale nie jedyny warunek prowadzący do życia szczęśliwego.

Inną kwestią, która wydają się kluczowa z punktu widzenia rozważań nad szczęściem, jest relacja zachodząca pomiędzy szczęściem, przyjemnością a dobrem. Autor słusznie poświęca tej problematyce najbardziej obszerny rozdział, który dostarcza rozstrzygnięć teoretycznych i praktycznych wskazań (zaleceń).

Centralne miejsce w rozważaniach Autora o szczęściu zajmuje kwestia relacji szczęścia z hedonizmem i praktyczne wskazania, które należy wziąć pod uwagę by nie unieszczęśliwiać siebie i być szczęśliwym. Podstawą jest odróżnienie hedonizmu skrajnego, którego nie da się obronić w konfrontacji z teorią szczęścia (bo szczęście nie sprowadza się tylko do przyjemności), od hedonizmu umiarkowanego, który za Epikurem uznaje za szczęście brak cierpienia. Druga dystynkcja to hedonizm teoretyczny w opozycji do hedonizmu praktycznego. Gdzie ten pierwszy w literaturze przedmiotu został powszechnie odrzucony, zaś drugi w czasach współczesnych (społeczeństwa konsumpcyjnego kultury postmodernistycznej) przekształcił się w użycie.

Reklamy, siła sprawcza marketingu, sprowadzają szczęście do użycia, które dostarcza przyjemności. Jest ono jednorazowe, intensywne i chwilowe. To istotna różnica w opozycji do szczęścia, które znajdujemy w stałości. Dziemidok trafnie wskazuje, że to co dostarcza nam przyjemności szybko się wyczerpuje, przyzwyczajamy się do tego i staje się ono nam obojętne. Jedną z możliwych dróg do utrzymania przyjemności to intensyfikowanie jej na różne sposoby. Co jest pułapką, której trudno uniknąć. Tak więc konkluzja jest oczywista, że „pogoń za przyjemnościami na dłuższą metę nie uszczęśliwia, może nawet unieszczęśliwić”. Radę praktyczną, w tej kwestii, Autor podsuwa jedną, przyjemności należy dozować z umiarem i warto nauczyć się nimi delektować. To dość wysoko postawiona poprzeczka w społeczeństwie konsumpcyjnym, gdzie ograniczenie się, wstrzemięźliwość jest biegunowo przeciwstawną postawą. Tak uprawiany w praktyce hedonizm może być jednym (ale nie jedynym) sposobem na odczucie przyjemności, do którego jest szczęście sprowadzone. Jednak Autor nie poprzestaje na tej dość oczywistej konstatacji. Bowiem poczucie szczęścia nie jest związane z przyjemnością, ale jego zdaniem z sensem własnego życia. Ten, kto nadaje sens własnemu życiu, lub ma świadomość, że udało mu się własnemu życiu nadać sens może mieć poczucie szczęścia. Autor przyjmuje założenie, że egzystencja poprzedza esencję. Tak więc po naszej stronie leży by życie to nabierało sensu. Układało się w dającą się zrozumieć i waloryzować całość z nadanym mu porządkiem. Co do szczęścia w praktyce Autor, moim zdaniem, stoi na stanowisku umiarkowanego pesymisty. Uważa, że próby zwiększenia własnego szczęścia są bezcelowe i bezowocne. Jedyne co w tej kwestii możemy zrobić, to zapobiegać nieszczęściu. Temu właśnie służy 15 punktów skonstruowanych przez Autora, które uważa za warunki konieczne, choć niewystarczające by osiągnąć/nie pozbawić się poczucia szczęścia. Jest to zbiór zaleceń (praktycznych wskazań), których źródło tkwi we wnikliwej obserwacji ludzi i bogactwie zgromadzonego doświadczenia. Autor ma pełną świadomość, że przestrzeganie 15 punktów nie gwarantuje poczucia szczęścia. Jednak twierdzi, że są wartościowymi wskazówkami, które odpowiadają na pytanie: „Jak żyć, by być z życia zadowolonym i uniknąć poczucia negatywnego bilansu życiowego lub je zminimalizować?” Moim zdaniem wskazówki te kierują się zasadą, że ingerujemy w sytuacje na które mamy wpływ – to praktyka stoicka. „Przypuszczam jednak, że znacznie łatwiej uszczęśliwić siebie samego – pisze Dziemidok – niż innych [...] Jeszcze trudniej uszczęśliwić zbiorowość – ludzkość, naród, czy społeczeństwo. Kilka prób tego rodzaju już podejmowano. Wyszło żałośnie i strasznie zarazem”.

Dopełnieniem rozważań o szczęściu jest refleksja poświęcona wolności i starości. W potocznym rozumieniu trudno czuć się człowiekiem szczęśliwym, jeżeli nie jest się wolnym. Dziemidok, w sztuce życia, zachęca do tego by zadać sobie pytanie o to co rozumiem gdy posługuję się tym pojęciem. Po pierwsze wolność nie jest wartością absolutną, lub przynajmniej powszechną. Pojawiają się zasadnicze wątpliwości gdy wolności chcemy podporządkować np.: bezpieczeństwo lub sprawiedliwość. Autor rozpoczyna od prezentacji głównych sposobów rozumienia tego pojęcia, by przejść do praktykowania wolności związanej z jej realizacją, walką o jej autonomię i prawa jednostki. Najbardziej atrakcyjne, w oczach Dziemidoka, są propozycje które zawiera w sobie filozofia egzystencjalna i personalistyczna. Kluczowe są rozstrzygnięcia Martina Heideggera i Jean-Paul Sartre'a. Tak więc wolność jest wyborem, a wybór określa mnie. Wybierać można i trzeba. Po pierwsze, na co wskazuje Dziemidok, nie istnieją żadne i niezawodne kryteria wyboru. Po drugie wybór niesie ze sobą rezygnację z tego czego nie wybieram. Po trzecie nie znamy pełnych i ostatecznych konsekwencji naszych wyborów, ale odpowiedzialność za konsekwencje tych wyborów ponosimy my sami. Po czwarte wolność wywołuje w nas chęć ucieczki w „spokój kamienia” jak pisze Heidegger. To znaczy, że wolność zmusza nas do ustawicznego przekraczania samego siebie, co jest męczące i frustrujące. Uświadamia nam naszą małość, bezsilność i ograniczoność. Sposobem na te niekomfortowe doznania wolności, jak pisał Fromm, jest „ucieczka od wolności” utożsamienie się z innymi, stopienie się ze światem innych, wyzwolenie się od ponoszenia jednostkowej odpowiedzialności. Z faktu, że Dziemidok nie uznaje wolności za wartość absolutną, wynika to, że uznaje ją za wartość instrumentalną. To znaczy, że dopiero w relacjach z innymi wartościami osiąga właściwe proporce. Dotyczy to m.in. bezpieczeństwa, równości i szczęścia. Drugą istotną kwestią wynikającą z uprawiania własnej wolności jest ponoszenia za nią odpowiedzialności. Dziemidok nie opowiada się w tej kwestii za indeterminizmem, który według Sartre'a jest sposobem na spojrzenie prawdzie w oczy. Nie wybiera też determinizmu, który przenosi naszą egzystencję do świata najlepszego z możliwych. Określa siebie jako umiarkowanego deterministę. Ma to konsekwencje dla szczęścia. W skrajnych warunkach szczęście nie rozkwita. Uprawiane w świecie wolności bez granic boryka się z anarchią, zaś tam gdzie wolność jest wspomnieniem umiera pod presją tyranii. Tak więc kultura (w ścisłym tego słowa znaczeniu) szczęścia wymaga tak w jednostkowym, jak i zbiorowym jego uprawianiu porządku i sensu, które nie popadają w skrajności.

Czy starość ma coś wspólnego ze szczęściem? Modyfikuję tytuł rozdziału, który podejmuje tę problematykę. Po pierwsze podzielę się moimi sugestiami w tej kwestii (jako człowiek młody, prawie sześćdziesięcioletni, z punktu widzenia periodyzacji starości zaproponowanej przez Autora). Po drugie starość może być szczęśliwa, ale dotyczy to szczęścia duchowego – twierdzi Autor. Po trzecie starość jest coraz powszechniejszym zjawiskiem społecznym i wiąże się ageizmem. Czyli dyskryminująco-lekceważącym stosunkiem do ludzi starych. Nie żyjemy już w społeczeństwie, które ceniło starość gdyż wiązała się ona z doświadczeniem. Doświadczenie, które jest cenione wiąże się z aktualnie dokonującym się postępem naukowym, technologicznym i społecznym. Starość, w związku z tym, jest zerwaniem kontaktu z nieustannie przyspieszającym światem. Takie wartości jak umiejętność nawiązywania kontaktów z drugim człowiekiem, jasność i precyzja w tłumaczeniu spraw ludzkich, z którymi borykamy się od pokoleń, czy rozumienie siebie i innych jest umiejętnością konkretnych zawodów. Oferuje nam to m.in.: psychoterapeuta, trener personalny czy specjalista od PR. W istocie, mamy w tych przypadkach do czynienia z wytrenowanymi umiejętnościami, metodami, formami które stosowane są w różnych kombinacjach. W mroki historii odchodzi to co wiązało się z doświadczeniem całego życia, opartym na głębokim zrozumieniu i świadomości różnorodności dróg, które wchodzą w grę. Starość, zdaniem Autora, nie uszlachetnia dlatego, że wiąże się z cierpieniem, zmęczeniem i „bezdziejstwem”. Z faktu, że w XXI wieku będzie żyło ponad dwa miliardy ludzi w wieku powyżej osiemdziesięciu lat, wynika że stają się oni istotnym segmentem rynku. Gubiące się klucze do domu i skrzynki pocztowej, schowana sztuczna szczęka wkrótce będą informowały seniorów o swoim miejscu pobytu. Pojawiają się i pojawiać się będą produkty ułatwiające i wychodzące naprzeciw potrzebom tej grupy wiekowej. Japończycy systematycznie udoskonalają androidy i „zwierzopodobne” urządzenia, które zaprogramowane są tak by wypełniać pustkę związaną ze starością i samotnością. Uważam, że próby te są wyjściem naprzeciw istotnym problemom z którymi borykać musi się człowiek stary. Ma to, i chyba będzie miało, walor protezy, która w lepszym lub gorszym stopniu zastępuje (niweluje) brak.

Problemem jest starzejąca się cielesność i postępująca jej dysfunkcjonalność. To ma wpływ na sprawność intelektualną i przeżywane stany emocjonalne. To proces, którego nie da się zatrzymać i przed którym nie można uciec. Naturalne jest w związku z tym to, że atrakcyjność życia wraz z pogłębiającą się starością maleje (słabnie). Kluczem, moim zdaniem, który spowalnia ten proces jest wysiłek fizyczny i aktywność. To ucieczka przed

siedzącym trybem życia, które jest cechą dystynktywną aktualnego poziomu rozwoju naszego kręgu kulturowego. Ciało, które przestaje funkcjonować na poziomie satysfakcjonującym potrzebuje, w tym wieku, świadomych bodźców. Kompensowanie ubytków w funkcjonowaniu ciała pracą zawodową, pracą naukową itp. nie jest rozwiązaniem problemu, a jedynie pozostawianiem na znanej drodze, na której prędzej czy później pojawi się tablica z napisem koniec. Dlaczego trudno zmienić sposób życia uprawiany przez dziesięciolecia? Dlatego że był on satysfakcjonujący i dostarczył wielu sukcesów, ponadto osiągnięcie go wiązało się z autentyczną pracą i zaangażowaniem. Ponadto uprawiając go przez dziesiątki lat sprawdziliśmy wiele rozwiązań i te które stosujemy działają. Zmiana wiąże się z rozpoczęciem tej drogi od początku. Mnie na tej drodze spotkały kontuzje (zerwane więzadło krzyżowe, złamane kości przedramienia i złamany obojczyk). To analogiczne doświadczenia do porażek w pracy zawodowej, ale jak dobrze wiemy nie ma cudownej recepty na ich unikanie. Co otrzymuje się w zamian? Stopniowe i bardzo powolne podnoszenie wydolności własnego organizmu, poznawanie języka którym ciało się z nami komunikuje, sprawniejsze i pewniejsze posługiwanie się ciałem, a z tym związaną lepszą intelektualną sprawność. Działania te mają charakter melioracyjny (poprawiający), tak je określa Richard Shusterman. Stanowią one element większej całości, którą on nazywa somatystyką. Wydaje się, że jest to atrakcyjna, ale jednocześnie wymagająca propozycja, która może być sposobem na wchodzenie w starość. Spodziewam się, że szczęście moje w tym okresie życia nie ograniczy się tylko do braku cierpienia, a może to oczekiwania na wyrast?

Rozważania Dziemidoka mają bezcenny walor wskazań praktycznych, ale też nie pozostawiają złudzeń co do tego „jak sprawy się mają”. Nie stara się wzbudzać u czytelnika naiwnego optymizmu, raczej podsuwa rozwiązania, które wynikają z patrzenia „prawdzie w oczy”. Myślę, że szczególnie przydatna może być ona dla ludzi wchodzących w dorosłe życie, którzy poszukują odpowiedzi na pytania m.in.: o szczęście, miłość, przyjaźń i wolność. Jestem pewny, że mój Syn znajdzie tę książkę pod choinką.